

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Strajk rolników „nie ogląda Warszawy“ ale bije po kieszeni ludność pracowniczą

„Strajk drobnych rolników“ jak organizatorzy nazywają tę akcję, wymierzona przeciwko normalnemu zaopatrywaniu Warszawy w żywność, trwa w dalszym ciągu. Obecnie okazuje się, że ten osobliwy „strajk“
ma trwać do soboty włącznie. Jak było do przewidzenia, akcja wstrzymania się z dowozem żywności do stolicy, zgóry zresztą obliczona na przegrana, żółdkowi Warszawy nie wyrządziła większych szkód.

Wprawdzie dowóz chłopskimi furkami do miasta nabiātu i wazryw

ustal niemal zupełnie,

nie odbiło się to jednak w sposób poważniejszy na zaopatrzeniu ludności stolicy w żywność, gdyż jak wiadomo, olbrzymia część artykułów żywnościowych sprowadzana jest do Warszawy z dalszych okolic kolejami lub samochodami ciężarowymi. Jedyne rezultaty, jakie do tychczas osiągnęli organizatorzy tego niefortunnie pomyślanego środka walki o obniżenie opłat targowych i szereg innych ulg dla handlujących, polega na tem, że uderzeni zostali po kieszeni przede wszystkim ci ludzie, dla których różnica każdego grosza jest sprawą bardzo poważną.

Od momentu bowiem trwania „strajku chłopskiego“ rozpetala się w stolicy spekulacyjna gra na zwykłe cen artykułów żywnościowych. Ludzie zamożniejsi rzecz prosta odczuwają spekulację nierównie mniej boleśnie, niż ludność uboższa, to znaczy przede wszystkim

cała olbrzymia masa pracownicza i robotnicza.

Organizatorzy strajku chłopskiego zastrzegali się wprawdzie, że akcja ich nie jest wymierzona przeciwko ludności miejskiej, było jednak do przewidzenia, że skutki tej źle pomyślanej akcji uderza właśnie

w masy mlejskiego proletariatu. Tymczasem delegacja związków drobnych rolników, która złożyła prezydentowi miasta memoriał z żądaniem obniżenia opłat za wjazd do miasta i zmieszenie placowego na targach prywatnych, przedłużenia godzin targowych, zniesienia policyjnych mandatów karnych i ochrony przed złodziejami, odpowiedzi na swój memoriał dotychczas nie otrzymała, gdyż żądania rzeczowe muszą być rozpatrzone przez odpowiednie wydziały magistratu i komisariat rządowy. Inne zaś wogóle nie będą mogły być rozpatrywane jako

niedorzeczne lub sprzeczne z interesami miasta, higieny i t. p.

Jeśli chodzi o istotnie nadmierną wysokość pobieranych opłat wjazdowych i targowych, czy to w stolicy, czy też w szeregu miast prowincjonalnych, to stwierdzić należy, że winę w tych wypadkach ponoszą magistraty, które nie zastosowały się do wy-

rażnego zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, jak również nie bez winy są organizacje rolnicze, których zbyt późnej zajęcie się tą sprawą dopuściło do skorzystania z sytuacji przez czynniki demagogiczne.

Opłaty wjazdowe i targowe, tam gdzie one są zbyt wysokie i nieswójmierne w stosunku do cen otrzymywanych przez włościan za

przywożone produkty powinny być stanowczo i czempredzej obniżone. Nie zmieniła to jednak w niczem faktu, że rozpetanie „dzikiego, strajku“ rolników, który bije przede wszystkim w ubogą ludność miasta, jest akcją wysoce nieodpowiedzialną i z punktu widzenia obywatelskiego — wysoce szkodliwą.

Mobilizacja Prus Wschodnich Niemcy żądają i grożą...

BERLIN, 7.9. — Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath oświadczył w wywiadzie, że Niemcy nie wezmą udziału w konferencji rozbrojenkowej dopóki ich

żądanie równouprawnienia w dziele dziań zbrojeń nie będzie uwzględnione.

Jednocześnie minister Reichswahrhry, gen. Schleicher wygłosił na

jednym ze zjazdów przemówienie, w którym oświadczył, że

specjalnie zagrożone czują się Prusy Wschodnie.

Z tego powodu Niemcom potrzeba dwóch rzeczy: przede wszystkim nowoczesnego uzbrojenia, a następnie tego, aby każdy mieszkaniec Prus wschodnich wiedział, w jaki sposób i na jakim miejscu bronić ma swego kraju w razie wojny.

Rząd niemiecki przeprowadzi wszystko, co jest konieczne do obrony narodowej. Niemcy nie pozwolą dłużej na to, aby odnoszono się do nich, jak do narodu drugorzędowego. Wszystkie sprzety wojenne, jakich potrzebowałyby Prusy wschodnie przetransportowane będą wraz z wojny z Rzeszy do Prus każda droga, jaka będzie do dyspozycji, a w najgorszym wypadku droga morską.

W związku z tem prasa francuska oświadczenie Schleichera rozumie jako

zapowiedź utworzenia w Prusach Wschodnich specjalnej milicji,

opartej na obowiązku powszechnego służby.

Groźba przewrotu przed wyborami w Grecji

ATENY, 7.9. Agitacja propagandowa przed wyborami do parlamentu, wyznaczonymi na 24 września, już rozpoczęła się.

Przywódcy obu głównych partii, prezydent ministrów Venizelos i Psalдарis, obrzucają się wzajemnie pogroźkami.

Psalдарis jest określony jako wróg republiki przez b. prezydenta ministrów i obecnego przewodcę unji republikańskiej Papanastasiusa, który jest socjalnym demokratą.

Venizelos oświadczył kilkakrotnie, że mimo pozornej kleski wyborczej nie ustąpi, lecz będzie dalej rządził po dyktatorsku.

Dla udaremnienia rzekomych pla-

nów monarchistycznych Psalдарis zapowiedział Venizelos akcję polityczną przed wyborami.

Psalдарis odowiedział prezydenta państwa Zainisa i żądał ustąpienia obecnego rządu i szeregu urzędników, by zapewnić swobodę wyborów. Na wypadek odrzucenia jego żądań zagroził Psalдарis wstrzymaniem się opozycji od wyborów.

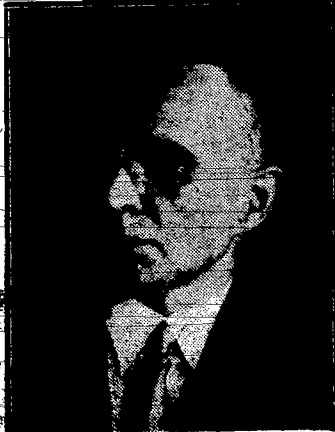
Do ligi wojskowej należący republikanie usiłują wpłynąć na marynarkę. Kraźownik „Aweroff“ całkiem nieoczekiwanie wpłynął do arsenału.

Zamach wojskowy przed wyborami pod pozorem ratowania republiki przed monarchją wydaje się nie wykluczony.

Nowi ministrowie



Prof. Marjan Zawadzki
nowy minister skarbu.



Inż. Michał Butkiewicz
nowy kierownik Min. Komunikacji.

Po fasku w Berlinie apetyt na Gdańsk

GDANSK, 7.9. Pogłoski o mającym nastąpić przejściu narodowych socjalistów do opozycji, co miało by doprowadzić w ostatecznym wyniku do rozwiązania sejmu i nowych wyborów, dziś znajdują potwierdzenie.

W specjalnym wydaniu „Der Forposten“ z dnia dzisiejszego, wydrukowany został artykuł przywódcy hitlerowców tutejszych Foerstera, uzasadniający stosunek stronnictwa do obecnego Senatu oraz wysuwający daleko idące żądania oszczędności w wydatkach.

Żądania te mają wybitnie demagogiczny charakter. Hitlerowcy domagają się, po uzyskaniu zgody Hitlera, nowych wyborów do Sejmu pod hasłem: „Gdańsk powinien stać się narodowo-socjalistycznym“

Ponure tajemnice celi Nr. 45

Jak zamęczono więźnia w areszcie warszawskim

Rozpatrywany przed dwoma dniami proces terrorystów z aresztu centralnego w Warszawie, którzy w celi nr. 45 biciem i znęcaniem się wymuszali od współwięźniów datki dla siebie, zdumiał opinię publiczną.

Zastanawiamy się trochę...

Smutna prawda

Mnieśmy przez dość, miesiąc i lata, przesiedli wartkami, łaczącym potokiem życia. Zapienieli w sprawach własnych, w walce ustawicznej z tyśmiaciem trosk, nieszczęść i przeciwności, za złudą i majakami niedościgniętej szczęścia śpiesząc, zapamiętaliśmy wiarę w wielką WSPÓLNĄ I BRATERSTWO LUDZI.

Po burzy gwałtownej, która nie dawała nam chwili wytchnienia i przez którą światło błyskawic nad ziemią zoraną setkami tysięcy okopów i ociekającą morzem krwi, nieśmiało nam ponurą przestrożę i wezwaniem do opamiętania — nie zmieszkaliśmy się ani trochę.

Śniadł i głnął na rozpacz i niedzę milionów naszych braci, dzielnych, jak zawsze na wrogów i przyłócz, nigdy nie widząc w nich CZŁOWIEKA.

Umiejętnie sławdzili — a nie znaliśmy przyczyn. Zazdrościliśmy — ale nie umiemy współczuć. Tworzyliśmy Ligę Narodów — a naród każdy śleczemy i dzielmy na dziesiątki i tysiące walczących partii i kast, na dziesiątki milionów wrocz i zaludnionych egzotów.

Mówimy piękne słowa i znamy na pamięć wielkie hasła — ale słowa nie mijamy głodnego niedziera. Liczyliśmy i spieramy się o nazwy, programy i standardy — a w dole burzy się i kłóci obdarta, nędzna, rozpracowana masa, która pragnie tylko — chleba, pracy, dachu nad głową i ciepła.

Czy wszyscy idealni i „zawodowi szczęśliwcy”, wszyscy przywódcy i mówcy polityczni wiedzą o tem, że więcej sprawi dobro, gdy jeden bochenek chleba, podany głodnemu przylamerającemu, niż dziesiątki wspaniałych przemówień i wieńców komitetów?

Przypominamy o tem dziś, w oświetlonej wrzaskiem bezrobocia i rodnącej wielkimi krokami — zimy...

Mówić i pamiętać o nieszczęśliwych — to bardzo mało... Lepszy chyba nastrobić, niż słów i mów tysiące...

Wróżby na dziś

Godzinny fałszywca nam przyśleć dążyć do oryginalności, samodzielności — chce zmian i po godz. 9-ej — przy zd. Później zaznaczą się dążenie do stałości myślowej i opamiętania — impulsywności — co jednak może być również połączone z pewnym niepokojem nerwowym i zamieszaniem.

Po godz. 14-ej zaznaczą się większa rozchwilność umysłowa i towarzyska, obniżenie powstanie w stosunkach z przedstawicielami zawodów intelektualnych.

Jakto? Wierc nawet w celi więziennej, pod ścisłą strażą i okiem władz więzennych,

nie można się uchronić przed bezczelną przemocą opryszków z podziemnej gwardii.

A jednak, okazuje się, że dzieją się akty teroru nawet w więzieniu. Wyrok sądu, skazujący więźniów terrorystów po 1 roku — jest tego najczystszym dowodem.

Ale historia celi nr. 45 w warszawskim areszcie centralnym nie skończyła się na tamtym wyroku. Wczoraj oto stanęło przed sądem znowu dwu aresztantów, Florkowski i Wielogórski, którzy

oskarżeni są o spowodowanie śmierci

aresztanta Szatańskiego.

Nad zmarłym znecano się a nikt nie podniósł ręki w jego obronę, choć Szatański miał w tej samej celi dwóch rodzonych braci.

Ci spokojnie patrzyli na to, co się dzieje, przyglądali się torturom, zadawanym przez...

a obecnie badani przed sądem mają na swe niesprawiedliwie dwa tylko słowa:

— „Bojaliśmy się”.

Dobrze się żyło „królom” celi nr. 45. Mieli też i swoje zabawy, do

rzędu których należy popularny „salonowiec”.

polęgający na tem, iż jeden z grających jest położony w ten sposób, że zakryta ma twarz, a ktoś z pozostałych uderza i następnie bity musi zgadnąć od kogo cios otrzymał. Jak zgadnie, to zostaje zwolniony, by ustąpić miejsca innemu. Jak nie zgadnie, to kładzie go się szpowotem.

Zmarły Szatański nie miał szczęścia w zgadywaniu, to też kładziono go raz po raz. Wreszcie aresztant, taki sobie przeciętny chłopiec, odbywający karę wobec niemożności uszczerbka gryźny administracyjnej, zorientował się, iż kładą go nawet wówczas, gdy dobrze wskaze osobę uderzającego, co jest cze większą wzbudzało uciechę.

Chłopiec zaprotestował. Zrodził się w nim odruch buntu.

Nie będzie się kładł dalej, niech kładzie się kto inny. Dla gospodarzy celi nr. 45 stanowiło to niedopuszczalną nowość. Należało ukarać buntownika dla podtrzymania własnego prestiżu.

Florkowski i Wielogórski wzięli się energicznie do rzeczy. Szatański otrzymał kilka uderzeń już nie przepisanych, wykraczających poza ramy „salonowca”. Florkowski zadał mu cios w krtań i pchnął w ten sposób, iż biedak uderzył głową o ścianę.

Wskutek otrzymanych obrażeń, a w szczególności pęknięcia arterii w mózgu, Szatański zmarł.

Oskarżeniem stawieniu wczoraj przed sądem

do winy się nie przyznają. Dowodzą, iż wynika bójka między zmarłym a Wielogórskim. Florkowski zaś rozbroił tylko walczących. Skąd doszło do jakichś uszkodzeń cieleśnych, nie mają pojęcia.

Artykułów skartelizowanych mamy w Polsce dużo. Są to przede wszystkim artykuły pierwszej potrzeby, że wymienimy tylko jako przykład cukier, żelazo, blach i t. p.

„Celi śmierci”.

„artykuły pierwszej potrzeby, że wymienimy tylko jako przykład cukier, żelazo, blach i t. p. Czemże się różnią produkty skartelizowane od produktów rynku wolnego? Przeważają nad wyjątkiem, że przywiązane są do nich

„sztywne ceny”. Ten dziwny językowy, wprowadzony został do żargonu handlowego dla osłabienia wrażliwości społeczeństwa musiało niechybnie wyrzucić nazywanie tych cen o imieniu, t. zn. cenami zderzonymi.

Mamy więc „karty” i „sztywne ceny”. W jaki sposób przeciętny obywatel, słabo orientujący się w zawłasnionych tajemnicach wielkiego przemysłu i handlu zdola rozróżnić produkty i artykuły, objęte „kartami” od produktów nieskartelizowanych?

Nic łatwiejszego! Każdy artykuł przemysłowy, którego cena w porównaniu do okresu z przed 3 — 4 lat spadła w sposób znaczniejszy, taniąc o 20, 30, 40 czy nawet 50 proc. — jest z pewnością wytworem przemysłu nieskartelizowanego — i odwrotnie: każdy produkt, którego cena nie zmieniła się w ostatnich latach wcale lub też obniżyła się bardzo nieznacznie — jest z pewnością pochodzenia „kartelowego”, i podlega prawu „sztywnych cen”.

Tak jak „sztywne karty” są, które trudno jest schylić nawet ostrem po nich walenie, „sztywne ceny” nie dają się obniżyć.

A teraz posłuchajmy, co mówi o „kartelach” i „sztywnych cenach” osobistość tak poważna i fachowa, jaka jest dyrektor Instytutu Badań Konjunktur Gospodarczych i Cen dr. Edward Lipiński. Oto jego słowa:

Ogólny poziom cen od 1928 r. obniżył się o 35 proc., lecz poziom cen artykułów skartelizowanych nie jest wcale niższy niż był w roku największego ożywienia. Obecny układ cen jest pod kątem widzenia równowagi gospodarczej bezwzględnie szkodliwy.

Tu należy zaznaczyć, że towary skartelizowane są to zazwyczaj surowce i półfabrykaty przemysłowe, a więc zasadnicze elementy produkcji. A ponieważ poprawa sytuacji gospodarczej może nastąpić wtedy jedynie kiedy producent z powrotem rozocznie działalność inwestycyjną, bądź przystąpi do odnowienia zużytego kapitału, bądź zaznie budować nowy kapitał realny.

Wysokie ceny zasadniczych surowców i półfabrykatów są zatem przeszkodą dla rozpoczęcia ruchu inwestycyjnego, a niskie ceny mogą być bodźcem dla inwestycji.

Z duża dozą prawdopodobieństwa możemy obecnie postawić twierdzenie, iż im bardziej spożywcza jest zbliżony do rok przyszły będzie poziom poprawy konjunktury światowej. Z tego wynika wniosek, że należałoby usunąć wszelkie przeszkody na

Obniżyć „sztywne ceny”!

Co mówi dyrektor Instytutu Badania Konjunktur i Cen?

Większość Czytelników orientuje się zapewne w tem, co to są „karty”. Nazywają się tak związki organizacyjne pewnych gałęzi przemysłu, tworzone w tym celu, by ujednostajnić wytwórczość, zbyć i ceny danego produktu.

Artykułów skartelizowanych mamy w Polsce dużo. Są to przede wszystkim artykuły pierwszej potrzeby, że wymienimy tylko jako przykład cukier, żelazo, blach i t. p.

„sztywne ceny”. Ten dziwny językowy, wprowadzony został do żargonu handlowego dla osłabienia wrażliwości społeczeństwa musiało niechybnie wyrzucić nazywanie tych cen o imieniu, t. zn. cenami zderzonymi.

Mamy więc „karty” i „sztywne ceny”. W jaki sposób przeciętny obywatel, słabo orientujący się w zawłasnionych tajemnicach wielkiego przemysłu i handlu zdola rozróżnić produkty i artykuły, objęte „kartami” od produktów nieskartelizowanych?

Nic łatwiejszego! Każdy artykuł przemysłowy, którego cena w porównaniu do okresu z przed 3 — 4 lat spadła w sposób znaczniejszy, taniąc o 20, 30, 40 czy nawet 50 proc. — jest z pewnością wytworem przemysłu nieskartelizowanego — i odwrotnie: każdy produkt, którego cena nie zmieniła się w ostatnich latach wcale lub też obniżyła się bardzo nieznacznie — jest z pewnością pochodzenia „kartelowego”, i podlega prawu „sztywnych cen”.

Tak jak „sztywne karty” są, które trudno jest schylić nawet ostrem po nich walenie, „sztywne ceny” nie dają się obniżyć.

A teraz posłuchajmy, co mówi o „kartelach” i „sztywnych cenach” osobistość tak poważna i fachowa, jaka jest dyrektor Instytutu Badań Konjunktur Gospodarczych i Cen dr. Edward Lipiński. Oto jego słowa:

Ogólny poziom cen od 1928 r. obniżył się o 35 proc., lecz poziom cen artykułów skartelizowanych nie jest wcale niższy niż był w roku największego ożywienia. Obecny układ cen jest pod kątem widzenia równowagi gospodarczej bezwzględnie szkodliwy.

Tu należy zaznaczyć, że towary skartelizowane są to zazwyczaj surowce i półfabrykaty przemysłowe, a więc zasadnicze elementy produkcji. A ponieważ poprawa sytuacji gospodarczej może nastąpić wtedy jedynie kiedy producent z powrotem rozocznie działalność inwestycyjną, bądź przystąpi do odnowienia zużytego kapitału, bądź zaznie budować nowy kapitał realny.

Wysokie ceny zasadniczych surowców i półfabrykatów są zatem przeszkodą dla rozpoczęcia ruchu inwestycyjnego, a niskie ceny mogą być bodźcem dla inwestycji.

Z duża dozą prawdopodobieństwa możemy obecnie postawić twierdzenie, iż im bardziej spożywcza jest zbliżony do rok przyszły będzie poziom poprawy konjunktury światowej. Z tego wynika wniosek, że należałoby usunąć wszelkie przeszkody na

drodze ku tej poprawie leżące oraz wytwórcze takie warunki, które by były korzystne dla wznowienia ruchu inwestycyjnego. Stosunek cen skartelizowanych do ogółu cen jest u nas wyjątkowo

niekorzystny. co oczywiście wywiera silny wpływ na zdolność konkurencyjną naszego przemysłu. Dlatego też, ze względu na wytworzenie bodźców dla poprawy go spodarzej orar pod kątem widze-

Gdzie jest gen. Nowikow? Czy to prawda że w Łodzi?

Przed paru dniami zanotowaliśmy sensacyjną wiadomość o tem, jakoby b. carski generał Nowikow, który w r. 1914 pod groźbą zombardowania miasta wydał mieszkańcom m. Kieł 100.000 rubli za powstanie Legionów — mieszka w Polsce i jest koniuszym u jednego z magnatów polskich. Obecnie komunikują z poważnej strony, że b. gen. Nowikow nie jest koniuszym, lecz pełni obowiązki dyrektora Towarzy-

stwa Wychodźców Koczowniczych w Łodzi. Czy to prawda! Gdyby się okazało, że tak jest istotnie, nie wątpimy, że jego priewoschoditielstwo” musiałby jaknaj szybciej poszukać sobie innego kraju do zamieszkiwania. Polska bowiem jest tolerancyjna i szanuje prawo azylu dla emigrantów politycznych, nie ma jednak miejsca dla swych byłych katów i lotrów tego pokroju, co gen. Nowikow.

Ktoś musi ponieść karę za fałkę „opiekę społeczną”

Jedno z pism prowincjonalnych donosi o oburzającym fakcie, który bustruje w sposób tragiczny wręcz nieprawdopodobne stosunki, panujące u nas na terenie „opieki społecznej” w samorządach.

W dniu 25 sierpnia znaleziono w lesie przy drodze, we wsi Katy w pow. włocławskim, nieprzytomną kobietę, dającą słabe oznaki życia. Przyprawiona do przytomności zeznała, że pochodzi z jednej ze wsi z pow. opoczyńskiego. Śledztwo zaś policyjne wykazało, że chora przywieziona do lasu jakichś 2-3 osobników na wozie nad ranem i porzuciona w lesie.

Ponieważ we wsi niema ani lekarza, ani szpitala, policja odstawiła chora do Włocławca. Tam jednak nie umieszczono jej w szpitalu, lecz zarząd gminy postanowił odesłać ją zaraz do jej gminy przynależności. W tym celu odesłał ją do gminy Olesno do dalszego traktowania. Jednakże sekretarz tej gminy odmówił przyjęcia chorej, której stan wymagał bezwzględnej pomocy lekarskiej, więc zaś nie ma, omylił się, ani szpitala, ani lekarza. Transport wrócił więc znów do Włocławca, skąd jednak zaraz burmistrz przez własnego parobka na wozie do wozienia gnoju odesłał ją do wsi Secemina. Tam też ostatecznie chora zebrałką, bezwzględnie po złożeniu z wozu, zakończyła życie.

Ogledziwy policyjno - lekarskie zwłok wykazały, że nieszczęśliwa zmarła z wycieńczenia, oraz skutkiem niemal formalnego roztoczenia przez wsi, których nie liczone

chmary rozpedzły się po jej śmierci z lachmanów. Rzecz się dzieje w roku pańskim 1932, w państwie cywilizowanym, posiadającym samorządy a w nich... opiekę społeczną! Czy za ten wstrząsający fakt poniesie ktoś odpowiedzialność? czy to pomoże coś, by podobne wypadki nie mogły się już w przyszłości powtórzyć?

Zarabiamy coraz mniej ale komorne płacimy jak dawniej...

Organizacje lokatorskie w Łodzi — jak donosiśmy o tem — ogłosiły niedawno, że delegaci łódzkich lokatorów w związku z rozpoczęciem na wielką skalę walka o obniżenie komornego, otrzymali w kołach rządowych zapewnienie, że rząd nietyko nie jest przeciwny obniżce komornego, lecz że na jednym z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów ma być rozważana sprawa obniżenia komornego o 40 procent.

Obecnie komunikują jednak z prezydium Rady Ministrów, że wiadomości w sprawie obniżki dotychczas obniżenia komornego nie odpowiadają prawdzie.

Szkoda! Wielka szkoda! W okresie bowiem, gdy przeważa część zarobków urzędniczych, pracowników czy robotniczych

Zdechły pies którego państwa podrzucił sobie wzajemnie

Znakomity pisarz angielski i jeden nietyko z dowcipniejszych ale i mądrzejszych ludzi współczesnych, Bernard Shaw, gdy mu jeden z dziennikarzy zadał pytanie, czy wolne państwo Irlandia może samo sobie wysłać pod względem gospodarczym, odpowiedział na to w tych słowach:

— Bankierzy i kupcy „nabijają ludzi w butelkę”, twierdząc, że tylko handel z zagranicą jest podstawą postępu i rozwoju. Tymczasem jest odwrotnie. Im bardziej spożywcza jest zbliżony do rok przyszły będzie poziom poprawy konjunktury światowej. Z tego wynika wniosek, że należałoby usunąć wszelkie przeszkody na

wytwarza herbaty ani tygrysów. Ponieważ kraj ten jednak może się przy odrobienie dobrej woli obejść bez herbaty i tygrysów, więc też i kwestia wolnego handlu z Wielką Brytanią nie przedstawia się dla Irlandji tak bardzo fatalnie. Wzniesienie zaś murów i barjer celnych jednych krajów przeciwko drugim nie prowadzi do niczego.

Jest to podobna zabawa jak z tym zdechłym psem, którego właściciel ogrodu wrzucił do ogrodu sąsiedniego, a sąsiad oddał mu piętłem za nadobną. I tak sobie rzucają tego zdechłego psa s ogrodu do ogrodu...

nia usprawnienia naszych zdolności konkurencyjnych należy żądać zniskić cen kartelowych.

Niekiedy wysuwa się argument, że obniżenie cen w skartelizowanych gałęziach produkcji prowadzi do ruiny tych gałęzi wytwarczania, które przy ogólnie panującej kryzysie znajdują się w stosunkowo niezłym położeniu. Jeżeli większość galezi pracy jest w złym położeniu, to poco rujnować te nieliczne galezie produkcji, które znajdują się w niezłej sytuacji?

Argument tego rodzaju jest wprost naiwny. Wszystkie grupy społeczne żyją z tego samego ogólnego dochodu społecznego. Jeżeli jedna grupa społeczna otrzymuje z dochodu społecznego stosunkowo większy udział, to oczywiście dzieje się to kosztem innych grup społecznych.

Zagadnienia, w jakim stopniu możliwa jest obniżka cen kartelowych, nie będą właściwie dotykał. Wyszarzyć mi narazie stwierdzenie, że jest to konieczne. Cena powinna być taka, jaka rynek chce i może płacić. Odpowiednio do tego należy uregulować rozmiar produkcji i to jest właśnie zdrowa gospodarka. Jeżeli przy pomocy kartelu osiąga się cenę wyższą, niż wynosiłaby cena rynkowa, wówczas dzieje się to kosztem innych gałęzi wytwarczania. Jasne, prawda? A jednak „kartele” i „sztywne ceny” nie sobie nie robią z tych słusznych i zdrowych wywodów.

Fale radia

11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.45: Płyty.
13.35: Płyty.
15.10: Płyty.
15.35: Płyty.
17: Koncert solistów.
18.00: Odczyt „Tradycje napoleońskie we Francji dzisiejszej”. 18.20: Muzyka lekka i tańeczna.
19.45: Komunikat rolniczy Przynależności rolniczej.
20: Koncert w wyk. ork. Filharmonij warsz.
21.20: Studjowisko „Karabinierzy”.
22: Muzyka lekka i tańeczna. 22.50: D. c. muzyki tańecznej.

Pogoda

Pomorze i Wielkopolska: Rankiem jeszcze zachmurzenie umiarkowane przy umiarkowanych wiatrach południowych, potem wzrost zachmurzenia do deszczu i porwyświe wiatry zachodnie. Rankiem chłodno; w ciągu dnia ocieplenie.

Wielopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkiem. Nocą i rankiem chłodno, dniem znaczne ocieplenie. W godzinach popołudniowych i wieczornych wzrost zachmurzenia. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: Słonecznie i ciepło przy słabych lub umiarkowanych wiatrach południowo-wschodnich i południowych.

„Sypał” czy „nie sypał”?

Wspólnik „Szpicbródki” informował policję?

Zainteresowanie procesem Szpicbródki wygasło. Wszystko już, co mogło być ciekawe, zostało powiedziane. Jedynym momentem ciekawszym było wczoraj zeznanie wywiadowcy Generowicza, który opowiadał o tem jak otrzymał pewną wiadomość

zarówno co do włamania do jabłona Jagrodzińskiego, jak i przygotowywanego obrabiania kasy oddziału Banku Polskiego w Częstochowie.

Uczenie pułkownika-bohatera Pomnik ś. p. Lisa-Kuli w Rzeszowie

Dnia 18-go b. m. odbędzie się w Rzeszowie uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. p. Lisa-Kuli, jedne go z największych bohaterów z okresu walk o niepodległość Polski. Bohaterowi swemu naród w zgodnym wysiłku wznosił pomnik, celem zadokumentowania przyszłym pokoleniom, że śmierć za ojczyznę jest największym i najsłachetniejszym

szem dostojenstwem. Wszystkie organizacje i delegacje, pragnące wziąć udział w uroczystościach winny do dnia 10-go b. m. zawiadomić o swym przybyciu referat. kwaternakowy magistratu w Rzeszowie z dokładnym podaniem ilości przybywających osób — dla przygotowania kwater i posiłku.

Niezależnie od wiadomości poufnych, które wywiadowca, osłaniając tajemnicą zawodową, zgłosił się do Generowicza oskarżony Weiss, zaofiarowując gotowość udzielenia wiadomości co do podkopu pod Bank Polski.

Było to po ukazaniu się w prasie wiadomości o wykryciu przygotowaniach w Częstochowie. Weiss zapytywał, ile będzie mógł zarobić za informacja.

udzielonych policji i opowiadał, że posiada dane, iż obrabienie skarbczyka w Częstochowie „nadat” kasjer Otto kuzyn Stempla

Był on w kontakcie z oskarżonym Dąbrowskim i i den z nich po psuł instalacje alarmowa.

Inspektor policji, do którego p. Generowicz się zwrócił z zapytaniem jak wyzyskał Weiss jako informatora, zabronił mu z Weisssem utrzymywać kontakt i iść tą drogą.

Świadek zaniechał więc dalszych indagacji. Widział się wprawdzie jeszcze później z Weisssem, ale już w innej sprawie, chcąc od niego wy dostać wiadomości, co do jakiejś kradzieży, popełnionej na poczcie. Zeznanie Generowicza zrodziło odruch oburzenia ze strony oskarżonego Weissa.

Porwanie 3 urzędników

Donoszą z Mandzurji, że w czasie spaceru konnego na polu wyścigowym 3-ch urzędników angielskich z „Asiatie Petroleum Company” w New Chwang zostało porwanych przez bandytów. Jeden z urzędników zdołał umknąć i zgłosił wiadomość władze. 50 żołnierzy i dwa aeroplany japońskie uduły się w pościg za bandytami.

Wszystkie organizacje i delegacje, pragnące wziąć udział w uroczystościach winny do dnia 10-go b. m. zawiadomić o swym przybyciu referat. kwaternakowy magistratu w Rzeszowie z dokładnym podaniem ilości przybywających osób — dla przygotowania kwater i posiłku.

cych olimpijczyków będzie nadany przez władze i organizacje portowe charakter uroczysty. Olimpijczycy odjadą zaraz z Gdyni południowym pociągiem kurierskim do Warszawy, dokąd przybędą jutro o godz. 20.20 wieczorem.

Dziś wracają do Kraju nasi Olimpijczycy

GDYNIA, 7.9. Jutro o godz. 9.30 zrana przybija do molo gdynińskiego „Pułaski”. Zatrzymanie się okrętu w Kopenhadze przedłużono świadomie, tak, ażeby okręt mógł przybyć do Gdyni niezbyt wczesnym rankiem. Przyjęciu wracają-

PORADNIK dla wszystkich JOZEF A GAWĘDY

POSAGOWY ŁOWCA

targuje się z narzeczoną o wysokość wiana

Mam lat 18, poznałam chłopca imieniem Stefan. On mi mówił, że mu się podobam, ale cóż, on wymaga dużego posagu, a ja nie mam tego i zmuszona jestem cierpieć i męczyć się. Nie wiem, jak mam do niego przemówić. Proszę o radę, czy szukać szczęścia gdzieś indziej, czy pukać do mej sympatii i w jaki sposób mam to robić, bo nie chcę się narzucać.

Stroskana Mery.
— Wszelkie przemawianie do niego i targowanie się o wysokość posagu, ubliżałoby Pan. Radzę tego zaniechać.

Pan Stefan nie kocha Pani i nie powinien zostać Pani mężem. Oczywiście nie jestem zdania, żeby posag przeszkadzał ludziom do osiągnięcia szczęścia, przeciwnie.

często pomaga
przy zaczynaniu wspólnego życia, ale musi być traktowany, jako dodatek do drogiej osoby panny młodej — nigdy zaś odwrotnie.

Istotnie, trzeba go zostawić w spokoju, ale szczęścia nie szukać, ono przyjdzie samo!

W CZUBEK NOSA.

Czytając tyle skarg czytelników w Pańskim piśmie i tyle trafnych rad Pana, chce ją z nich skorzystać.

Otóż rok temu wyszłam za mąż, za człowieka, którego b. kochałam, jak również sądzę, że i on był mi wzajemny, gdyż nie mógł mnie zaślubić z majątku, gdyż go wcale nie posiadam.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy mój mąż, żegnając mnie po ślubie, nie raczył pocałować mnie w rękę (co bardzo przychylnie robił przed ślubem) i do dziś dnia unika tego.

Niejednemu może wyda się to śmiesznym, bo taka błahostka żadnej korzyści nie przynosi, ale dla mnie jest to zagadką, gdyż nie widzę, żeby który mąż w ten sposób odnosił się do żony.

Nie mogę sama mu powiedzieć, że jest dżukusem, bo by mnie wyśmiał, że zbyt się uwielbam.

A jakże mnie to kępuje, kiedy znajdujemy się w towarzystwie (co często się zdarza) mój mąż na powitanie lub pożegnanie raczy mi podać rękę i pocałować w czubek nosa.

Wygląda to jakbym była jego młodszą siostrą. Zresztą całam swem obęjściem zdradza lekceważenie mnie. Poradź Sz. Gawędo, jak mam to rozumieć, gdyż przychodzi mi najczarniejsze myśli do głowy, że mój mąż przestał mnie kochać, albo uważa mnie za istotę nie wartą jego poszanowania.

Maryla.

— Istotnie, postępowanie męża Pani jest zagadkowe. Czyżby po ślubie zaszło coś takiego, że mąż w ten sposób chce zamaniestrować swój brak szacunku do Pani?

Są to moje śmiałe przypuszczenia, za które bardzo przepraszam i sam w nie nie wierzę.

Przypuszczam raczej, że mąż Pani pozuje na oryginala, chce się czymś wyróżnić wśród otoczenia. Chce żeby o n.m. mówiono.

Odrzuciwszy na bok względy ambicyjne, musi Pani pomówić z nim otwarcie, w tym mniej więcej sensie:

„Mój drogi, nie zależy mi na twoich pocałunkach w rękę, ale nie pozwolę się stawiać w za-

gadkowem świetle wobec obcych ludzi. Wiec albo wyjaśnij mi co to znaczy, albo też nie będę pokazywała się z tobą w towarzystwie”.

Sądze, że to pomoże mąż, wytłumaczy swoje tajemnicze postępowanie.

P. Waldemar (Warszawa) zwraca się z prośbą do Czytelników z Pucka, Tczewa, Czerska i Torunia aby byli łaskawi nadesłać do Redakcji adres, o ile wiedzą, gdzie znajduje się obecnie były marynarz i skrzypek Wojciech Truskawa, zwany przez kolegów „Bert”. W 1920 r. służył w marynarce polskiej. Do 1923 r. był w Pucku, potem wyjechał w niewiadomym kierunku i wszelki kontakt z nim od tej pory został przerwany.

„Szofer z Łucka”. Pozostaje Panu chyba jedynie droga sądowa, o ile posiada Pan jeszcze stacyjkę pokwitowania, dokumenty i świadków.

„Maly rycezy” z Ostrołęki.

Czy spełniły się życzenia młodego rycezy? Mam wrażenie, że co do szkoły w Molinie, to informacje posiadane przez Panią były błędne. A może przysłać rycezykowski adres organizacji Przy-sposobienia kobiet do obrony kraju lub żeńskiego oddziału Związku Strzeleckiego?

P. R. Szuwarski (Brześć n.B.). Nigdy nie zamieszczamy w „Trybunie

Humorek

Chłop do mieszczucha, który chodzi po jego łacie:
— Wynosisz mi się stąd, lazego jeden? Patrzcie go! Będzie mi trawę deptał! Wyrwyj na poczekaniu, bo jak nie, to ci kulasy połamie, a z głowy zrobię kołt siekanv.

Mieszczuch, przestraszony:
— Ależ gospodarzu, nie wiedziałem, że po tej łacie nie wolno chodzić.
— To też panu najpierw grzeźnie mówie....

Ona: — Teraz, gdy jesteśmy już po ślubie, powiedz mi szczerze i otwarcie: cobys zrobił, gdybym ci dała kosza?
On: — Plaite.

A: Co słychać?
B: Co ma być słychać? wszytko po staremu.

A: Co robi twój syn Leonek?
B: Co ma robić? siedzi
A: Gdzie siedzi?
B: Gdzie ma siedzieć? w kryminale.

B: Aja! Powód?
A: Rozminal sie z powołaniem do woiska.

— Czy pani synek rzeczywiście ma dopiero 4 lata?
— Tak. Czy pani uważa, że jest za duży, na swój wiek?

— To nie, ale nie rozumem, w jaki sposób, zdołał sie w tak krótkim czasie tak zabrudzić.

Czytelników" listów, które noszą charakter zbyt prywatny. Poruszonej przez Pana sprawy sprawdzić nie możemy, a zarzuty nie są zbyt poważne, chociaż nie przeczę, że dla najbliższego otoczenia przykre.

Argus. Prośby Pana niestety uwzględnić nie możemy. Z nadsyłanych do „Trybuny” artykułów chętnie korzystamy.

P. Wilczyński (Sochaczew). List Pana forma swa do „Trybuny” nie nadaje się, przytem porusza sprawę czysto prywatną, niedotyczącą szerszego ogółu społeczeństwa.

P. H. J. Górski. Artykuł Pana Redakcja otrzymała, lecz narazie nie został jeszcze wykorzystany. Sprawy poruszanej w liście wcześniej nie można było zamieścić, obecnie przypominać całego zajścia już nie warto.

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Kupieckie metody gdańskiej firmy

zasługują w pełni na nazwę -- nieuczciwości

W jednym z pism-tygodników z dnia 10 lipca r. b. na str. 11, firma „Rekord” z Gdańska umieściła ogłoszenie o następującej (w skróceniu) treści:

„100 zł. nagrody otrzyma każdy zamawiający u nas zegarek wartości 11 zł. 95 gr. plus 1 zł. 95 na port przy jednoczesnym nadesłaniu rozwiązania zadania matematycznego” (następują warunki rozwiązania zadania). „Jeśli zegarek nie podoba się, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy natychmiast pieniądze”. Dom Handlowy „Rekord” Gdańska 28.

Zamówiony zgodnie z ogłoszeniem zegarek w dniu 29.7. r. b. za

Nr. 89/15032 otrzymałem, uiściwszy kwotę zł. 13 gr. 90, poczem w obecności funkcjonariusza pocztowego i swego lokatora stwierdziłem, że zegarek ma chód nie czysty i pomimo, że był nakrecony wielokrotnie, stawał. Znając warunki ogłoszenia, a stwierdziwszy, że zegarek nie nadał się do użytku,

następnego dnia opłaciwszy 1 zł. 20 gr. za powrotną przesyłkę zwróciłem firmie zegarek wraz z listem; przesyłka jednak przywędrowała zpowrotem ze stemplem „Odmówił przyjęcia — zwrot”.

Szanowny Panie Redaktorze!
1) Jeżeli firma ogłasza, że przyjmuje zegarek zpowrotem, a tego

nie wykonuje, to postępuje nieuczciwie wobec mnie, a jeśli jest więcej osób — to wobec społeczeństwa.

2) Jeżeli w liście Nr. 3023 i w ogłoszeniu gwarantuje prawidłowy chód zegarka na 3 lata, a przesyła nie nadający się do użytku, to czy nie robi — poprostu — świństwa?

3) Jeżeli na zegarek wraz z portem i korespondencją wydałem 16 złotych, a wzamian mam bezużyteczny zegarek, to jestem — poprostu — oszukany.

Przecież nie zwracałbym zegarka, o ile nadawałby się do użytku.

Mam nadzieję, że Szanowny Pan Redaktor będzie łaskaw wydrukować te kilka słów w swoim piśmie, jako ostrzeżenie przed nieuczciwymi metodami firmy gdańskiej „Rekord”.

Z głębokim szacunkiem
S. Kałnowski.
(Przy liście — załącznik).

(Na zapytanie naszego korespondenta — Co w tym wypadku uczynić? — odpowiadamy krótko: Skierować sprawę na drogę sądową, jeżeli ryzykuje Pan większą sumę na ew. kosztą. Radzimy jednak Panu potraktować tę sprawę jako bolesne doświadczenie i przestróg na przyszłość, nie węsć. Szukaj pośredw i zachodu. — Red.)

Pod nieustanną grozą p żaru...

Coś o porządkach na stacyjce „Chodaków”

Szanowny Panie Redaktorze!
W odległości

4 km. od Sochaczewa

istnieje mała stacyjka kolei wąskotorowej sejmikowej „Chodaków”.

W budynku stacyjnym mieści się sklep spożywczy, prowadzony przez kasjera stacyjki, sprzedające go bilety kolejowe.

Pan ten ma niczem niewytłumaczone prawo handlowania w dni świąteczne artykułami spożywczymi, co uskutecznił przez całą dobę, oczywiście pod pozorem sprzedaży biletów. W poczekalni zaś stacyjnej przechowuje bez żadnej ochrony swoje zapasy nafty.

Pewnego dnia bawiący się chłopcy rozlał ową naftę, przyczem na szczęście nie było żadnego wypadku, prócz tego, że p. kasjer pobił chłopców. Sprawa znalazła się w sądzie, dotąd jednak nie ma rezultatu.

Starostwo było już zawiadomione piśmiennie o tem wszystkim, lecz nie słychać jakoś o tem, by zainteresowało się bliżej tą „niedokładnością”.

Mam nadzieję, że wdrukowanie listu niniejszego w Pańskim poczytnym piśmie wywrze skutek na leżyty i oczekiwany przez tutejszych obywateli.

Mieszkaniec „Chodakowa”.
nazwisko do wiad. Redakcji.

Humorek

Do sędziego tureckiego, czy do t. zw. „kadi” sprowadzono złodzieja, który ukradł parę trzewików. Kadi, chcąc porużyć sumienie winnego, wygłasza całą tyradę.

— Przez marną parę butów — mówi — zbrukałeś swoje dobre imię, które było znane w całym mieście. Mało tego: całe miasto widziało, jak cie prowadzili do sądu. Mało tego: sąd ukarze cie więzieniem za to, że...

— A do tego wszystkiego jeszcze buty są za ciasne — przerywa więzień z łałem.

Sędzia: Czy może nam oskarżony powiedzieć, dlaczego robił fałszywe banknoty?

Oskarżony: Może. Dlatego, że nie potrafię zrobić prawdziwych.

Znany humorysta amerykański Marek Twain rozmawiał raz z mormonem o wielożeństwie, którego oczywiście mormon bronił zawzięcie, mówiąc:

— W biblii niema żadnego przykazania, zabraniającego wielożeństwa.

— Tak pan sądzi? — zapytał Twain. — A co pan powie o przykazaniu: „Nie będziesz dwom panom służył”.

O zachowaniu 8-godz. dnia pracy dla funkcjonariuszy więziennych

Szanowny Panie Redaktorze!
Jestem funkcjonariuszem państwowym i pracuję w urzędach państwowych już od dłuższego czasu; służyłem w Legionach cały czas na froncie, jako starszy podoficer zawodowy, a obecnie służę jako niższy funkcjonariusz więzienny w Prusach Wschodnich. Dotychczas był tu stosowany 8-godzinny dzień pracy. Obecnie zostałem przeniesiony do innego miasta, również na Kresach Wschodnich, gdzie jednak stosowany jest przez miejscową władzę 12-godzinny

dzień pracy.

Nie rozumiem, dla czego niejednakowo są zastosowane godziny pracy. Przecież ustawa ustaliła 8-godzinny a nie 12-godzinny dzień pracy, dla niższych funkcjonariuszy państwowych.

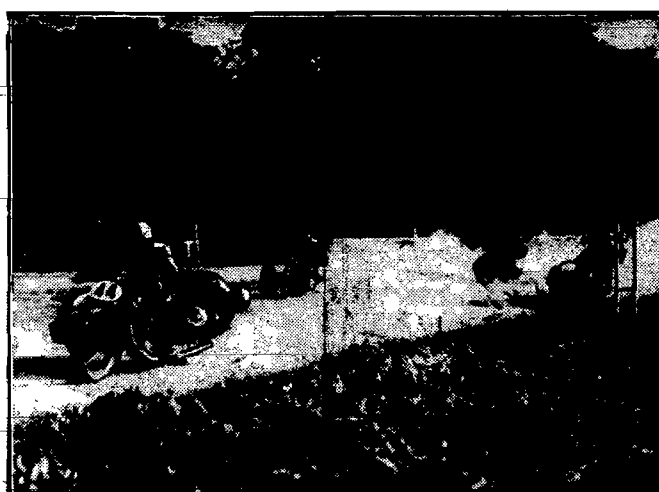
Uprzejmie proszę Pana Redaktora o skierowanie publicznego zapytania pod adresem władz więziennych w Brześciu nad Bugiem.

Dlaczego nie stosując się do Ustawy, wymagają od funkcjonariuszy 12-godzinnego dnia pracy.

Czytelnik z Brześcia nad Bugiem.



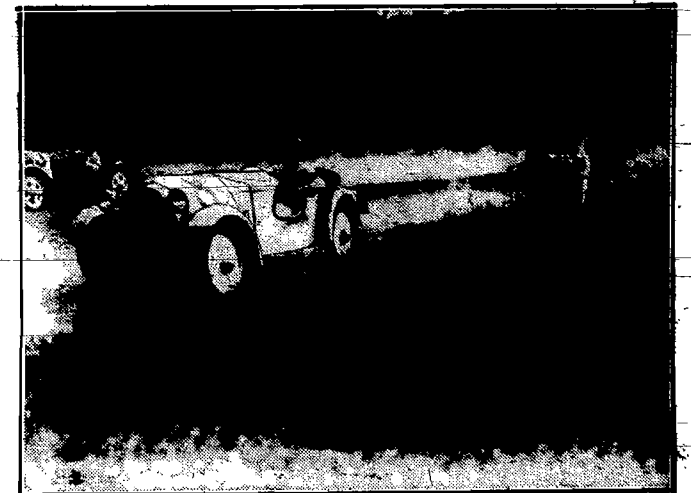
W Berlinie wykończone zostało ostatnio poisko dla koni, które jest pomnikiem, wzniesionym na pamiątkę zasług oddanych przez konia ludzkości.



Emocjonujący moment z wyścigu motocykli i małych wozów samochodowych, jaki odbył się ostatnio w Berlinie.



Krótki, lecz ciężka walka policji amerykańskiej z bezrobotnymi, demagogicznymi w Filadelfii.



Fragment z wyścigu małych wozów samochodowych do 750 cm. na torze berlińskim. Zwycięzcą zo stał Walter Baumer-Bünde.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

Białystok w walce przeciw elektrowni

Białystok może być z siebie dumny. Pierwsza próba sił, pierwsze ostre posunięcie w walce ze zdzierstwem elektrowni—wczorajszy demonstracyjny strajk elektryczny wypadł imponująco.

Bojkot był powszechny, objął całe miasto, wszystkich mieszkańców. Fasady domów zarówno w śródmieściu, jak na przedmieściach, tonęły w ciemnościach. Przez okna przebijały mdłe, szczuple światelka świec lub lamp naftowych. To samo było ze sklepami. Handel odbywał się przy świeczkach, które oświetlano również wystawy. Jedynie tylko w laboratorjach przy aptekach paliło się światło elektryczne, niezbędne przy przygotowywaniu lekarstw ze względu na mogą-

ce zająć omyłki. Wszystkie za wyjątkiem dwu „pierwszorzędnych” restauracji—białostockie używały wczoraj świec, tak że sale tonęły w półmroku.

W pewnych tylko momentach paliło się światło elektryczne w gabinetach przyjęć lekarzy, ale tylko, zgodnie z instrukcjami, podczas zabiegów lekarskich, których poniechanie mogłoby wywołać poważne dla zdrowia pacjentów następstwa. Podkreślić należy fakt, że w cięższych wypadkach lekarze wogóle wstrzymali się od przyjęć. Tak przynajmniej uczynili lekarze—dentysty.

Zwolnione były oczywiście od bojkotu instytucje użyteczności publicznej, jak szpitale wodociągi oraz drukarnie gazo-

we Palily się w niektórych domach światła na klatkach schodowych, jak tego wymagała przepisy policyjne.

Wypadki wylamania się ze strajku były tylko sporadyczne, i jak każdy mógł stwierdzić—dada się policzyć na palcach.

W ten sposób wczorajszy bojkot elektrowni stał się powszechnym, spontanicznie wypowiedzianym wyrazem zdecydowanej woli ludności całego miasta, zarówno robotnika, jak kupca, zarówno urzędnika jak i ludzi wolnych zawodów. Gdyby powiedzieć, że wszystkich połączyło tylko zrozumienie konieczności zdecydowanej walki, tylko poczucie wspólnego interesu—byłoby to zamało. Mieszkańcy Białegostoku dali dowód swego wysokiego wspo-

blecznienia, dowiedli, że tam, gdzie chodzi o dobro ogółu, nikt się nie wyłamie. Budzi to wiarę w zwycięstwo.

Wczoraj już o zmroku miasto przybrało dawno niewidziany wygląd. Ulicami krążyły tłumy publiczności, śledząc z ogromnym zainteresowaniem przebieg akcji. W wypadkach, gdy spostrzeżono gdzieś w mieszkaniu palącą się lampę elektryczną—reagowano natychmiast. Lampa po chwili gasła.

Na ul. Marsz. Piłsudskiego publiczność zmusiła koni „Modern” do zgaszania reklam ulicznych i światel w szafkach.

Podkreślić należy, że w niektórych urzędach Państwowych (policja, starostwo powiatowe) paliły się wczoraj świece.

Ci z pośród radiosłuchaczy, którzy posiadają odbiorniki na prąd elektrowni, wyrzekli się wczoraj przyjemności słuchania radia, lub wyjęli z lamusa stare odbiorniki detektorowe.

Komitet ogólny związkowy do walki o tańszy prąd elektryczny dziękuje za naszym pośrednictwem tym wszystkim, którzy swą ofiarną pracą przyczynili się do wczorajszego sukcesu.

Wczoraj wieczór nie był pozbawiony momentów humorystycznych. Nprz. w sklepie z owocami Awnetta (Rynek Kościuszki przy zbiegu ul. Zamieńska) paliła się na wystawie rzucająca sline światło lampa naftowo-żarowa. Przed witryną zbierały się tłumy publiczności, aby sprawdzić, czy nie jest to przypadkiem lampa elektryczna. A oto innz obrazy. Znany w Białymstoku umysłowo-chory ukazał się na mieście, niosąc dwie zapalone świece. Otaczał go tłum gawędzi. Gdy go ktoś zapytał, poco to robi, odpowiedział: „I pana to czeka”. Odpowiedział, na to był wybuch śmiechu.

Zaginęła suczka rotlerka czarna, w obrozy, wabi się Alma. Proszę odpro-wadzić za wynagrodzeniem, Warszawska 108, Piotroweki.

Ku czci poległych bohaterów

NA CMENTARZU W ZWIERZYŃCU STANIE MONUMENTALNY POMNIK

Onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu Tow. Opieki nad Grobami Poległych Bohaterów.

Uchwalono wnieść na cmentarzu w parku 3 Maja (Zwierzyniec), gdzie spoczywają zwłoki poległych w 1919 i 1920 r. żołnierzy, monumentalny pomnik. Będzie to potężna bryła żelazo - betonowa, zbudowana

w formie czworobocznego słupa, zważającego się ku górze. Przez całą niemal wysokość każdej ze ścian zrobiony będzie krzyż. Wysokość pomnika wyniesie 8 metrów, lub—jeśli to będzie możliwe—10 metrów.

Projekt wykonał w porozumieniu z zarządem Towarzystwa p. inż. Gładysz, który łącz-

nie z dyr. Wąsowskim i inż. Choroszuchą kieruje rozpoczętym już w dniu wczorajszym robotami wstępnymi.

Ponieważ komitet nie rozporządza funduszami na ten godny najdalej idącego poparcia cel—uchwalono odwołać się do ofiarności publicznej i organizację zbiórki powierzono ks. dziekanowi Chodyce. Oczekiwać można, że społeczeństwo

Z dniem dzisiejszym „Dziennik Białostocki” otwiera rubrykę ofiar „Na budowę pomnika na cmentarzu w Zwierzyncu”.

„MODERN” POCZ. 7

Dziś niedoścignione ostatni dzień

Abi udostępnić szerszemu ogółowi obejrzenia wspomnianego filmu **Tylko dziś 80 gr.**

**MILKOŚĆ
DONSKIEGO
KOZAKA**

NASZ 2-gi WIELKI PRZEBÓJ!!!

najlepszy film produkcji FOXA na rok 1932/33

BŁĘKITNA RAPSODJA

z najpiękniejszą parą kochanków

JANET GAYNOR CHARLES FARRELL

Uwaga! Filmem „BŁĘKITNA RAPSODJA” największe kina w Polsce rozpoczynają sezon. W WARSZAWIE film ten wyświetla KINO „ŚWIATOWID” wyświetlające jedynie filmy pierwszorzędne.

JUTRO PREMJERA w kinie „MODERN”

Pop. Zwirko w swym rodzinnym mieście

Wilno gotuje mu gorące przyjęcie

Zwycięca raidu międzynarodowego dokoła Europy, por. Zwirko, przybywa dziś o 4-ej ppł. do swego rodzinnego miasta, Wilna. Przyjeździ na tym samym aparacie, na którym odniósł zwycięstwo, w towarzystwie konstruktora, inż. Wigury. Lotem tym rozpoczyna por. Zwirko okrężny lot propagan-

dowy po całej Polsce.

Przyjęciem pilota w Wilnie zajmuje się utworzony z inicjatywy tamtejszego magistratu komitet obywatelski, który wezwał mieszkańców, aby stawili się licznie na lotnisku w Porubanku. Wilno powita godnie swego lotnika.

APOLLO **Dziś, pocz. 6³⁰ 8¹⁵ i 10¹⁵**

WIELKA PREMJERA

Film, który wywołał największą sensację na całym mieście.

POTEŹNY DRAMAT NIESAMOWITY

WAMPIR

DRACULA

KOCHANEK, któremu żadna kobieta oprzeć się, nie zdoła, a którego pocałunek technicznie śmiercią.

w rolach głównych:

GENIALNY

BELA LUGOSI

oraz przepiękna

CHELENA CHANDLER

UWAGA!

Osobom nerwowym nie zaleca się oglądanie tego filmu.

Dreszcze grózy!
Labirynt tajemnic!
Niezwyczajne napięcie
**EROTYKA!
HYPNOTYZM!**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Matynowski — Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63